

Frosti, 8 BARS

Już jest nieciekawie, już się robi naprawdę lodowato? Robi też się głośno bardzo u góry, nie wiem
Coś tam słyszę no, halo
Halo!
Kto tam chodzi?
Nie wiem o co chodzi
I nie wydaje mi się to, nie podoba
Zamawiałeś coś?
Ja nic nie zamawiałem
To brzmi jakby jakaś ekipa, z paczkami tutaj, może dostaniemy jakieś nagrody? Jakieś paczki?
Jakiś prezent!?
Och, prezent, dobre no
Ja uwielbiam dostawać niespodziewane prezenty
Dobra idę zobaczyć co tam się dzieje, bo to już mnie troszkę niepokoi, a ty nie zamawiałeś jakiejś
Jeszcze nie, jeszcze-
Dzień Dobry
Siemano!
Siemano
Cześć
Okej, to jest jakaś dziwna akcja, tu się Frosti wogóle wbił do nas
Haha
Siemanko, siemanko możesz puszczać bit wariacie, joł
Feedback, like a new LA
ZOO

Chcę pomóc ziomkom wyjść z ulicy, ale sam muszę się najpierw z niej ulotnić w porę
Frosti trappin' on the traphouse
Trappin' on the corner
Nastroje są przebojowe
Dlatego się zbroimy, a konkurencja sra w zbroję
To Warszawa dziwko, państwo w państwie i bijące serce Polski
Biję potem skopie, jak będziecie piszczeć lowkick, joł
Jim Stark flow, buntownik bez powodu
Jak się nie buntować w kraju w którym sądzą bez dowodu
"ONE FOOT OUT", jestem gotów na hajs
Nikt w poldonie jak ZOO, nikt w poldonie jak ja
Zapnij pasy dociskam p-word, ty po chuj ci bar
Jestem świadkiem, jak buduję blok — więc zakładaj kask
Albert Trapstein, to jest oldschool
Nowa szkoła Oppenheimer zrzucam bombę co zniszczy wszystko, co do tej pory znałeś
Nie mam prawka, a zawsze było tu z opp's jechane
Wiedzą że przyjadę i dojadę i mówią mi poniedziałek
Joł, jestem Twoją kokainą, bo na samą myśl o mnie już ciśnie Cię na dwóję
Frosti jak wino, im starszy tym droższy, wychodzę z piwnicy — szykuj grubą sumę
Ale bez ściemy, czas bym schodził ze sceny, miałem nazwać mixtape "ONE FOOT OUT", ale sam
Czy to robić i mieć kredyt?
Czy to jebnąć jak Eis kiedyś?
Bo dla mnie rap to tylko Choppa jak NLE
Miał być benefit, a prędzej jebnę benefis
Zawszę będę raperem, nawet jeśli już nie nagram nic
Nie widzę światła w tunelu, tak jak na okładce Dondy
Czekaj oddech, joł
Twoja ekipa, to ekipa — no bo nie ma jej bez Tromby
Twoja ekipa jest ekipą, ale jak się kręcą lody
Mielście jechać windą, ale się zaczęły schody
Ty nie dojdiesz do celu, jeżeli nie przejdziesz drogi
Zjadłem zęby na relacjach i lecę na bonding
Wychowała mnie ulica, urodziłem się w mosh pit
Nie składałem LEGO, a miałem na bazie klocki — jak nadepniesz to bez krzyku, tylko leć uszczelnić
W Imię Ojca, Syna, chuj tam my się nie żegnamy
Ten towar jest przejebany, a was przejebany
My się znamy na robocie, ale się nie znamy
Te lamusy chcą być jak my, oj nie chcieliby być nami
Keep in head up, kiedy życie wystawia na próbę
— przyjaciel wroga to wróg, więc chowaj kurwa witę

Jestem winien Ci mamusiu, to żebyś poczuła dumę
I w końcu miała spokój, a nie przez Kubusia zrycie same pojebane akcje — a ja normalnie żyć nie
Znowu spadam w dół, Ty wierzysz że się dźwignę, by rapować — trapowałem
Ale dzisiaj to rzucę, stoję na rozstaju dróg i pierwszy raz wiem dokąd idę
Moi bracia zakładają domy i zaczynają się żenić
Ja żeby więcej zarobić, muszę to przeżenić, joł
Poświęciłem wszystko, żeby widzieć was ze sceny i se stoję na niej teraz i pytam — być albo nie być
Parę osobom nie chcę odpisywać ani do nich dzwonić
Wiem kto wyciągał rękę, kiedy nie stawałem z łóżka i choć mam gdzie spać — wciąż szukam do domu
To miał być mixtape "ONE FOOT OUT", ale chyba obie auto-tune już mam
Joł, ZOO, czuję się jak nowonarodzony
Coś się kończy, a coś się zaczyna
Baby Frosti, przychodzę zamieszać let's go viral nasza droga była ciężka
I kilku sprawdziła, wytrzymała przyjaźń — bo zwyczajnie jest prawdziwa, joł
ZOO, ZOO to rodzina nie wytwórnia
Nie zarabiam na braciszku, ale zarabiam z braciszkiem
Mordo, to nie firma tylko spółka
A z kurestwem i upadkiem zasad oczywiście ciśnie
Nie odbierzesz mi, za mną już tyle lat
Czekamy na ziomali, którzy świat widzą z za krat
Betonowe lasy mokną, wieję wschodni wiatr
Blok się nie doczekał fali, to ją zrobił sam
W końcu mogę mieć szesnaście lat, 3B:
Benjamin, Borixon, Baton — zaczynam czuć że żyję
Leci "Źródło" Bałagana, numer cztery — nic na siłę
Bo nie zrobię z siebie studenciaka, jak z Kubana fryzjer
Dziecko nie wysyłaj dema, wrzuć je w sieć
Korpo twarze, nie mają pojęcia co jest pięć
Nikt Ci nie da nic za darmo, tak jak moje Młode Wilki
Ciągłe outside rap i więc im kurwy robię sobie piknik
To nienawiść do policji
Miłość dla braci, dla kurew pogarda — więc mi nie mów o empatii
Ciągłe ride with my boys, nie zahamują na chwilę
Dali serce na tacy, by wbić w plecy sztylet
Miasto 24h, wczoraj dołek dziś na szczycie
Polski karnawał trwa, to jest Warszawy życie
Kiedyś wkurwione dzieciaki, bez planu robiły misję
A dziś, palenie, picie, dymanie przy dobrym bicie
Dam ogień Warszawie, płomień mordo dawno zgasł
Nie porównuj nas do tamtych, bo to wstyd dla nas
Jak wypuszczam preorder, to wiedz mordo że to znak
Jaki? Że Onarowi kończy się hajs?
Zawsze robiłem chamskie rzeczy, tera robię płytę roku
Robiłem dupy ze śmieci, robiłem ze szklanych domów
Jedliśmy dobry towar, potem robiły problemy, ale nie ma ich już obok — jak na scenie Weny
Hejt me more, ja na to wyjebane mam
Ciekawe jaki byś był, wychowując się jak ja
Ja mówię prawdę, pierdolę konsekwencję, bo to nie charakterne żeby dupsko robić w gęby i
Preordery mam pod drzwiami, jak chujowy catering
Nie chcę tego jeść, więc nie wysyłajcie nic
Polskiej scenie brak polotu — lecę za granicę
Żeby przedrzeć, on mi wrócić z wynikiem
Tera my rozdajemy karty mała, ZOO, ZOO in real life
Słodziakowy vibe, ostre koty miałą hajs
Narkotyki i wyjebki to jest miasto WWA
Nie chcesz poznać tego świata, bo to jest prawdziwy trap
Jebać Polski DefJam i Prosto Label — rucham te ugody co miały mi zamknąć gębę
To życie ulicy, a nie od dziewiątej do piątej
A wy w tych ładnych biurach, ciągle przepłacajcie za mąkę, heh
Jestem dzieckiem Warszawy, wrzucam ją na mapę świata
A ma trapa, a nie kapa — gdzie prawie każdy atrapa, lepiej bata
Puszczam wszystko z dymem i patrzę na proces spalania
Czas na grubą trasę tak jak młody Frosti na freestylach
Pokażę co w trawie piszczy, u nas pięciu stronach świata
Fast money, fast life, kocham to, chociaż jest ciężko

Road to Rockstar, albo road to zawał przed trzydziestką
Dostawałem bany, ale ty byłeś jebany
Działam po swojemu i rucham te wasze dramy
Pluli w moją stronę, stoją opluci jak lamy
Jesteś dobry chłopak, albo pizda jak? Bez reklamy
Ciągłe chodzi mi po głowie, jak zrobić legalne money
Wystarczy trochę pokory, daję słowo że wygramy
Z nami, ty jesteś wróg lub jesteś z nami
Od małego mówią mi że jestem zjebany, młody Frościak

Uhhh

Shotout'y dla Pana Józefowicza, jest to głosy że mogłem wykorzystać ten sampel
Chciałem zaprosić moich braci, mieliśmy to robić w Anglii, robimy to w Polsce
ZOO i tera wszyscy razem

Wybudujemy wieże, wierzę, wierzę, wierzę (okej, okej)

Spełnionych marzeń (ZOO, ZOO)

Napiszemy wzór (okej)

Ludzie piszą w komentarzach, że wolą kiedy jest agresja

Ja nie po to jaram dziesiątego lolka, dziś

Frosti gapi się śmieszna gierka, jak wjeżdza — po ZOO ZOO nie ma nic

Wrzuciłem sztukę na testa, teraz nie nadążam by dostarczać temat im

Z ziemi Polskiej na cały świat, patrz co dzieje się a mi nie wierzył nikt

Dałem nadzieję chłopaków, że zima w rodzinie OTF, Till the End, ZOO

Patrzę ci w oczka kurewko i widzę że w UFC grasz z parterem, joł

Polscy raperzy, mieli oczy w dupie, a czujny bo szpont everyday

Przyjechał w bluzie z kapturem, odebrał student a z Ubera wyszedł bej

Dam perspektywę dzieciakom, której by nie mieli nawet z profesurą

Nigdy nie byłem pazerny, z tymi których kocham się dzielimy sumą

Szponty umią, umią w tę grę

Suczko, suczko — don't play my game

Robimy mucho, mucho, dinnero, mamó muszą mi z animale's

ZOO, nigdy nie bałem się pracy, kiedyś się bałem wyjść z domu a teraz wychodzę z podziemia, z u

Jedna szkita na zewnątrz, tym co próbowali mnie wysterować na miny dzisiaj miny zzedną

Spółka za Bang Bros

Czas te scenę wyruchać na ostro, w każdą dziurę nagrać video i zarobić hajs

To spełnienia marzeń z podwórek, z ulicy wlecę na pałace — pajace

Arriba Andale, Andale

Już nie zamulę z tematem, tu liczy się słowo nie papier

Nie wiem co słycać u ciebie w zespole, jestem szczery i to szczerze pierdole

Twoja ekipa mugole, u nas jest magia — u was jest cyrk, koniec

Fajne nosicie te cyrkonie, fałsz biję i to w złym tonie

Bo w mym gronie, trzeba być koniem — my nicponie, wy nic w głowie

I know, I'm that guy who can blur the border, when I came recordować półbrak, bye bass, I broke w

Bo jestem szpontem, joł

Warszawa nie Warszawka, spółka ZOO Trapstar's

HWDP i ACABP bastar, cały szpont to hustla

My to są szponty, my to nie bandit, choć ulica to miejsce pracy

Żeby zarobić nie musimy ranić niektórych brudów niech wypierze Vanish — dlatego Unit to Vanish

I can from Eastern Block so, Pardon on my English, pardon French, and Spanish, joł

Kurwy jebane pierdola z tyłu, czemu? Bo jestem krok przed nimi, joł

Sprawdź badaj tabelę Warszawskie Koksy, jebać tych co nie wierzyli

Będę to śpiewał na Wembley wspominając jak śpiewałem to z SIRI

My Name is: Kubuś

My Fam is: ZOO, ZOO

My Home is: Warszawa City

Taco — tak się nawija kilkaset wersów one-take'iem

A kamizelkę, z podpisami waszych ulubionych raperów wydajemy na aukcję dla naszego młodszego

Spółka ZOO, Warszawa, "ONE FOOT OUT" Mixtape, Bam!